

# *Informator Krajoznawczy*

Nr 10/62 (październik) 2014



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra  
Komisja Krajoznawcza**

---



## **Wprowadzenie**

Październikowy numer *Informatora Krajoznawczego* zawiera tak wiele relacji, że jestem pewien, iż każdy znajdzie w nim coś ciekawego dla siebie. Przede wszystkim przybliżyłam w nim nowo otwarty szlak turystyczny nazwany przewrotnie Ścieżką Czarownic. Ponieważ byłem na pierwszym spacerze tą ścieżką polecam ją dla wytrawnych już turystów. Ma ona bowiem 36 km długości. Trudno zatem pokonać ją w ciągu jednego dnia.

Jeśli chodzi o ważne wydarzenia to takim bez wątpienia było podpisanie *Klastra turystycznego* podczas konferencji *Turystyka nieodkryta*. Nie mniej ważna informacja jest ta, iż ujrzał światło dzienne nowy, po dłuższej przerwie, numer *Karkonoszy*. Najważniejsza jednak wiadomość to ta o powstaniu *Karkonoskiej Pracowni Regionalnej*. Wreszcie turyści będą mieli miejsce, w którym nie tylko porozmawiają o turystyce i krajoznawstwie ale, w którym poczują się jak w domu.

W roku obecnym jubileusz powstania obchodziły nasze parki krajobrazowe. Dlatego też pozwalam sobie zamieścić relację z tak pięknej uroczystości. W październiku zorganizowano w pałacu w Bukowcu kolejną imprezę, w której udział wzięli ciekawi artyści. Był to *Festiwal życia*. W niedalekich Kowarach miała miejsce wystawa fotografii Jacka Potockiego. W Poznaniu wręczono nagrody wyróżnionym w *Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej*. Wśród nich byli nasi! Dlatego warto zapoznać się z relacją z tej uroczystości.

Dla mnie najważniejszą w październiku wiadomością, oczywiście oprócz utworzenia *Karkonoskiej Pracowni Regionalnej*, było zorganizowanie kolejnego seminarium krajoznawczego *Mijającej krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej*.

Zapraszam zatem do lektury.

**Krzysztof Tęcza**

Str. 1	Wprowadzenie
Str. 3	Otwarcie Ścieżki Czarownic
Str. 8	Turystyka nieodkryta
Str. 10	25-lecie jeleniogórskich parków krajobrazowych
Str. 14	Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej 2014
Str. 25	Festiwal życia w Bukowcu
Str. 29	Nowe „Karkonosze”
Str. 34	Utworzono Karkonoską Pracownię Regionalną
Str. 35	Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej 2014
Str. 43	Sudety Zachodnie w fotografii Jacka Potockiego

## Otwarcie Ścieżki Czarownic



W sobotę, czwartego dnia października 2014 roku miało miejsce bardzo ważne wydarzenie. Oficjalnie otwarto nowy szlak turystyczny, któremu nadano nazwę „Ścieżka Czarownic”. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia jest Gildia Przewodników Sudeckich. Nie będzie zatem dla nikogo zaskoczeniem, że nową trasę zadedykowano pamięci Willa Ericha Peuckerta znanego jako „profesor od czarownic”, będącego jednocześnie oficjalnym patronem Gildii. Ponieważ o czarownicach mimo, iż wiemy bardzo dużo, mówi się niewiele, nie ma zatem nic dziwnego, że nowa ścieka nie jest jeszcze wyznaczona w terenie jako samodzielny szlak. Jest jednak ona zaznaczona na nowej mapie turystycznej. Musi przecież, przynajmniej na początku, być utrzymana w lekkiej tajemnicy. Dlatego Gildia, w swojej dobroci, zwołała na pierwszą sobotę października spotkanie przy Domu Karla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porąbie. To właśnie stamtąd wytrawni piechurzy mieli wyruszyć na pierwsze oficjalne przejście nowej ścieżki. Ponieważ jednak trasa licząca w sumie 36 kilometrów nie jest do pokonania przez niedoświadczonych turystów proszono by takowi raczej pozostali w domach. Zwłaszcza, że istniała obawa, iż biorące udział w spacerze czarownice skorzystają ze swoich magicznych mioteł i w ten sposób ułatwią sobie drogę. A nie byłoby to przecież bez wpływu na morale pozostałych uczestników. Dlatego też organizatorzy zarekwirowali wszystkie miotły i pozbawili w ten sposób czarownice przewagi. Musiały one również ruszyć na piechotę, tak jak wszyscy inni. Nie wiem oczywiście czy były z tego zadowolone. Jako jednak przyzwoite panie zachowały swoje opinie o

tym fakcie dla siebie. Zanim jednak zostały one pozbawione swoich atrybutów pokazały wszystkim na co je stać. Trudno było nam uwierzyć gdy swobodnie szybowwały w powietrzu. Jeszcze trudniej było nam uwierzyć, mimo mającego fakt wydarzenia, gdy swoimi czarami doprowadzały przejeżdżające samochody do zatrzymywania pracy silników czy gaśnięcia świateł. Zresztą kierowcy też tego nie rozumieli. Dlatego, gdy tylko czarownice uruchamiały silniki ich aut ci zaraz oddalali się w pośpiechu.



*Prezes Gildii Jarek Szczyżowski w otoczeniu czarownic*

Na dobry początek czarownice częstowały wszystkich przybyłych specjalnie parzoną w samowarze herbatką mającą wzmocnić siły i wytrwałość. Wypatrywały także kto z przybyłych ukrywa fakt bycia czarownicą lub czarownikiem. Wszyscy wypatrzeni zostali zaopatrzeni w stosowne kapelusze świadczące o przynależności ich właścicieli do dysponujących siłami nadnaturalnymi ludźmi. Trzeba przyznać, że zebrała się nas całkiem spora gromadka. Obecni zostali także posmarowani specjalną zapachową maścią wspomagającą efekt latania. Miała ona ułatwić lekkie unoszenie nóg podczas długiego spaceru.

Gdy nadeszła umówiona pora prezes Gildii Jarosław Szczyżowski przedstawił pokrótce założenia dzisiejszego spaceru. Zaprezentował również sylwetkę patrona Gildii jak i szlaku oraz wyjaśnił na czym polega zabawa w ukrywanie i odnajdywanie skrzynek. Oczywiście dla obecnych najważniejszą informacją była ta jak będziemy odnajdywali owe skrzyneczki. Ostatnio bardzo modna stała się aplikacja GEOCACHINGU, dzięki której przy pomocy współrzędnych geograficznych, z

łatwości można dotrzeć do ukrytych skarbów. Oczywiście słowo z łatwością trzeba przyjmować z przymrużeniem oka gdyż nie do końca jest to takie łatwe. Niebawem mieliśmy się o tym przekonać.

W związku z tym, że sam przebieg szlaku owiany jest tajemnicą zadbano by pozostałe elementy także nie były takie oczywiste. W ukrytych skrzynkach oprócz rzeczy zwykłych umieszczono także kartki z tłumaczeniami tekstów „Sag Śląskich” spisanych i wydanych drukiem przed II wojną światową. Oczywiście autorem tych tekstów jest Will Erich Peuckert. Teksty te mają przybliżyć wszystkim sprawy związane z folklorem tych ziem oraz wprowadzić nas w sprawy tajemne i trudne do ogarnięcia dla ludzi posiadających przeciętny umysł. Przygotowane jednak teksty, tym razem miały także inne, ukryte zadanie. Otóż po ich odnalezieniu należało wyszukać w tekście powiększonych i wyfuszonych liter, które po ich zapisaniu w odpowiedniej kolejności utworzą słowa. Tekst z każdej skrzynki dostarczał liter do utworzenia jednego słowa. Wszystkie odczytywane zaś słowa tworzyły cały zaszyfrowany tekst, który należy przesłać drogą mailową na adres Gildii 25 października 2014 r. Trudność polega na tym, że tekst ten musi być dostarczony o godzinie 3 w nocy. Jest jednak jedna dobra wiadomość. Trzy pierwsze osoby otrzymają stosowne nagrody. Co to będą za nagrody pozostaje jednak tajemnicą.

Szlak, którym mamy dzisiaj podążać to, dla jednych krótki spacer po górach, w których można odnaleźć miłość, przeżyć przygodę, doznać przyjemności czy bólu oraz dotknąć śmierci; dla drugich zwykła droga pośród lasu, co prawda urocza ale jednak tylko droga. Pierwsi niejednokrotnie znajdą w niej drogę do szczęścia, przyjaźni czy Boga, drudzy tylko do określonego celu. Dlatego ci pierwsi idą nią z radością i nadzieją; ci drudzy liczą tylko przebyte kilometry, których tym razem będzie aż 36.

Z rozmów uczestników dzisiejszego spaceru wygląda, że należą oni do tej pierwszej grupy. A więc nigdzie nie będziemy się spieszyli a po drodze postaramy się odnaleźć i, w miarę naszej wrażliwości, poznać to co góry niosą z sobą najlepszego. Ruszamy zatem na szlak. Pierwsze kilometry są pełne ciekawskich spojrzeń ze strony przechodniów, którzy nie spodziewali się tak licznej grupy czarownic i czarowników idących główną ulicą Szklarskiej Poręby. Początkowe jednak zaskoczenie szybko przemienia się w szczerą uśmiesz i miłe słowa na powitanie. Najszczęśliwsze na nasz widok są jednak dzieci. Niektóre z nich krzyczą: O krasnale! Trzeba im dopiero tłumaczyć delikatnie niewielką różnicę jaka jest pomiędzy krasnalami a czarownicami. Ważne jednak, że są one radosne widząc nas. Przecież nie można się bać czarownic. Prawda?



Ponieważ początkowo trasa wiodła Doliną Szczęścia dalszy jej przebieg zapowiadał się całkiem przyjemny. Mieliśmy przekonać się o tym już niebawem. Gdy dotarliśmy do miejsca, w którym produkowano piękne kryształy znane na całym świecie, rozpoczęliśmy poszukiwanie pierwszej skrzynki. I teraz właśnie okazało się, że technika wcale nie jest taka wspaniała i niezawodna. Gdy chodziliśmy po lesie wskazywany na ekranie punkt ukrycia skrzynki ciągle się przemieszczał. Kosztowało nas sporo trudu i wysiłku by go zlokalizować. Wiedzieliśmy już jednak, że nie można bezwzględnie polegać na samym urządzeniu naprowadzającym. Najważniejsze są jednak rozum i wyczucie.

Dla nas prawdziwym przeżyciem był fakt, że zarówno droga, którą podążaliśmy, jak i usytuowane wzdłuż niej kamienie oraz obiekty były miejscem badań Williego Peuckerta i były przez niego opisywane. Będziemy mogli zatem, po powrocie do domu, porównać to co dzisiaj zobaczyliśmy z tym jak widział to nasz profesor od czarownic. Dzięki jednak naszemu przewodnikowi już teraz dowiedzieliśmy się o Jagnięcym Potoku – miejscu, w którym można znaleźć złoto; o kamieniu walońskim, który uszkodzony podczas budowy kolei trafił do Muzeum Karkonoskiego; czy o Walończykach, którzy byli pierwszymi odkrywcami skarbów jakie kryją Góry Izerskie, w tym o ukrytym posądku bożka Flinsa.

Wkrótce mieliśmy dwa ciekawe spotkania. Pierwsze z drwalami, którzy konikami ściągali ścięte drzewa. Drugie z wygrzewającą się na ciepłym żwirze żmiją. Była ona co prawda bardzo mała ale, jak to powiedział jeden z idących, gryzie jak duża. Rezolutnie uciekła szybko w trawę.

Mijając Waloński Kamień i Cichą Równię doszliśmy do Stacji Turystycznej Orle. Myśleliśmy oczywiście, że odpoczniemy tu nieco. Niestety nie było nam dane. Panował tu niesamowity tłok. Tłum turystów zarówno na zewnątrz jak i w bufecie. Na zamówione dania musieliśmy czekać tyle czasu ile przeznaczaliśmy na odpoczynek. Co prawda niektórzy zostali obsłużeni nieco szybciej. Wynikało to jednak z faktu, iż gdy zażartowałem sobie mówiąc do jednej z uczestniczek by założyła kapelusz czarownicy to zostanie obsłużona poza kolejnością, usłyszała to pani przyjmująca zamówienia i obsłużyła ją bez kolejki. Niestety nas już nie. Trudno, tak to bywa.

Ruszyliśmy dalej przez Kobylą Łąkę w stronę Chatki Górzystów gdzie mogliśmy skosztować słynnych naleśników z jagodami. Mieliśmy już za sobą prawie połowę drogi. Teoretycznie powinno nam być już z „górkami”. Niestety tylko teoretycznie, bo tak naprawdę dalsza droga biegnie cały czas pod górę. Mijamy Sine Skałki i udajemy się w stronę Wieczornego Zamku. Najwyższy czas bo zaczyna robić się ciemno. Zanim jednak nastąpiła ciemność dojrzeliliśmy nowo postawioną rzeźbę z wnęką, w której postawiono figurkę. Nasz humor poprawił się znacznie gdy pojawiły się brązowe i złote barwy na pniach choinek. To zachodzące słońce tak pięknie się żegnało z nami.

Jak na razie nie mieliśmy większych problemów ze znajdowaniem skrzynek. Teraz, po ciemku, zobaczymy jak będzie. Na razie stajemy na odpoczynek w jednej z nowo postawionych wiat, których w ostatnim czasie pojawiło się tu więcej. Korzystając z ciepłego wieczoru szykujemy posiłek. Każdy częstuje smakołykami. Niektórzy

przynieśli własne wyroby i dzielą się przepisami, jak samemu zrobić takie wspaniałości. Robi się wesoło. Wszyscy w tak dobrych humorach ruszamy do nieczynnej kopalni kwarcu i dalej do skały znanej jako Skarbczyk. Ponoć w jednej ze szczelin skalnych ukryty jest kluczyk od drzwi, za którymi ukryto kosztowności. Najprościej jednak poczekać do chwili, w której wejście do ukrytych skarbów otwiera się samo. Ma to miejsce raz w roku. Trzeba jednak bardzo uważać gdy już się tam wejdzie. Znana jest bowiem opowieść o tym jak to jedna kobieta dostawszy się tam wynosząc kosztowności zapomniała o swoim dziecku, które zostawiła. Niestety drzwi zamknęły się i kobieta ta pojęła, że zyskawszy bogactwo straciła swój największy skarb.



*Zachód słońca*

Dla nas, przynajmniej w dniu dzisiejszym, skarbem jest wryty tajemniczy znak umieszczony na kolejnej skale. Zastanawiamy się co on oznacza i rozmawiamy o górach. Stoimy wysoko na skale, pod nogami widać czarną otchłań przepaści, w górze świeci prawie okrągły księżyc, jest w miarę ciepło, czujemy zapach gór, my w stosownych kapeluszach. Myślę, że gdyby ktoś nas widział to pomyślałby, że to zlot czarowników. Jarek wspomina odległe czasy kiedy właśnie przy tej skale spotykali się ludzie zafascynowani tajemnicami Gór Izerskich.

I tak oto, przyświecając sobie latarkami, docieramy z Wieczornego Zamku na Wysoki Kamień. Niestety nikt nie czeka na nas w schronisku z ciepłą herbatą i pysznym ciastem. Dlatego nie zostajemy tu zbyt długo. Schodzimy najbardziej niewygodnym odcinkiem dzisiejszej drogi do Sztolni Pirytu, gdzie witają nas



fruwające nietoperze. To właśnie tutaj znajduje się ostatnia ukryta skrzynka, a w niej ostatnie słowo hasła. Patrzymy na zegarek. Mamy północ. Dokładnie. Pozostaje nam już tylko zejść do Muzeum, przy którym zostawiliśmy nasze samochody i po długich pożegnaniach wyruszyć do domów na zasłużony odpoczynek.

## Turystyka nieodkryta



W dniu 09.10.2014 r. w hotelu Mercure w Jeleniej Górze Karkonoska Agencja Rozwoju Regionalnego zorganizowała konferencję pt. „Turystyka nieodkryta”. Tytuł ten może być zaskoczeniem bo czyż w dzisiejszych czasach może istnieć jakiś rodzaj turystyki nieznanego społeczeństwu. I właśnie dlatego warto było udać się na to spotkanie. Co prawda w trakcie prezentacji coraz bardziej przemawiało do nas, że chodzi raczej o turystykę, a właściwie produkty turystyczne, zapomniane, a tym samym mało popularne. Choćby punkty widokowe. Bo przecież większość tych obiektów powstała wiele lat temu. Niektóre z nich aby przywrócić do życia wystarczy tylko wyczyścić z zarośli jakie zdążyły tam wyrosnąć. Większość jednak wymaga znacznie większych nakładów finansowych. Nie ma w tym jednak nic nadzwyczajnego. A czy inwestycja taka uda się czy nie zależy przecież tylko od zaangażowania ludzi, którzy chcieliby się tym zająć. Jak widać na przykładzie czeskim inwestycje takie, nie tylko że są możliwe, to jest ich coraz więcej. I, co nie jest bez znaczenia, po ich uruchomieniu, są one często oblegane przez turystów.

Aby pomóc potencjalnym inwestorom KARR wydał publikację, w której zaprezentował wybrane spośród kilkudziesięciu, 25 punktów widokowych. Przybliżył ich dawne zagospodarowanie, aktualny stan prawny czy możliwości dostępu i dojazdu. To ostatnie ma przecież ogromne znaczenie zwłaszcza podczas procesu inwestycyjnego. Trzeba przecież dowiedzieć, nieraz w odległe od szlaków komunikacyjnych miejsca, potrzebne materiały.

Opracowana na potrzeby projektu publikacja *Zapomniane punkty widokowe* to według Anety Mędzy bardzo dobry punkt wyjściowy dla potencjalnych inwestorów. Aby jednak wszystko było jak najbardziej przejrzyste od strony prawnej *Kancelaria radców prawnych Jacek Ośliżłok, Henryk Łukaszewski* przygotowała odpowiednią



opinię zawierającą to co każdy inwestor powinien wiedzieć zanim przystąpi do takiego zadania. Myślę, że przeprowadzona później przez Anetę Marek rozmowa rozwiązała wszelkie wątpliwości a jednocześnie pozwoliła na wyrobienie sobie własnego osądu. W dyskusji uczestniczyli: Grzegorz Sokoliński, Jerzy Majdan, Andrzej Mateusiak, Miroslav Šikola, Jan Volf i Günter Fiedler.



*Podpisywanie umowy o utworzeniu Karkonosko-Izerskiego Klastra Turystycznego*

Tak jak przedstawione próby podjęcia działalności zmierzających do stworzenia nowego produktu turystycznego były dla wszystkich niezwykle ciekawe tak kolejny

temat: „Upadłość przedsiębiorstw hotelarskich na polsko-czeskim pograniczu – wczesne symptomy, zagrożenia, przeciwdziałanie” był zupełnym zaskoczeniem. Jednak szybko pierwsze zdziwienie zmieniło się w zaciekawienie. Stało się tak za sprawą wykładu radcy prawnego Pawła Bojarskiego i syndyka Przemysława Jedlińskiego. Okazało się bowiem, że upadłość nie zawsze jest najgorszym co może spotkać w życiu konkretnego przedsiębiorcę. Nieraz takie właśnie wyjście jest wręcz ratunkiem dla właściciela upadającej firmy. Potwierdził to także Janusz Turakiewicz prowadzący powyższą dyskusję.

Najważniejszym jednak punktem spotkania było podpisanie umowy o utworzeniu Karkonosko-Izerskiego Klastra Turystycznego. Pozwoli to na wypracowanie i realizację wspólnej strategii promocji regionu przy zastosowaniu środków własnych przedsiębiorstw wspartych budżetami promocyjnymi gmin oraz środkami pozyskiwanymi w ramach programów unijnych. Pierwsi, którzy zdecydowali się podjąć wspólne działania w ramach Klastra to: Hotel Artus z Karpacza, Hotel Caspar z Jeleniej Góry, Instytut Gospodarki Turystycznej, Pałac Wojanów, Biuro podróży Discover Silesia, Villa Nova oraz Huta Julia z Piechowic. Oczywiście bardzo ważne było wsparcie udzielone przez Starostwo Powiatowe i Karkonoska Agencję Rozwoju Regionalnego.

Prowadzący Konferencję Grzegorz Rychter i Janusz Turakiewicz wyrazili w posumowaniu spotkania opinię, że Klastr to właściwy początek dla dalszego prawidłowego rozwoju turystycznego w naszym regionie. I zapewne tak będzie.

## **25-lecie jeleniogórskich parków krajobrazowych**

W dniach 9-10 października 2014 r. w hotelu Cieplice w Jeleniej Górze odbyła się konferencja naukowa z okazji 25-lecia Rudawskiego Parku Krajobrazowego i Parku Krajobrazowego Doliny Bobru. Uczestnicy spotkania mogli zapoznać się z historią powstania parków oraz wysłuchać referaty, w których przybliżono przebieg dotychczasowych prac podejmowanych na rzecz ochrony parków krajobrazowych. Omówiono także istniejące i potencjalne zagrożenia dla parków krajobrazowych wynikające z rozwoju zagospodarowania przestrzennego. Intensywność bowiem dzisiejszego życia mieszkańców tych terenów powoduje coraz większą presję na omijanie przepisów o ochronie przyrody. Coraz więcej osób chciałoby mieszkać wręcz w lesie, a to wcale nie musi być, i nie jest dobre dla tejże przyrody. Jeśli zatem nie powstrzymamy tej presji, w miarę szybko może spowodować to bardzo

negatywne skutki. Aby jednak wiedzieć o co walczymy przygotowano wystąpienia ukazujące walory krajobrazowe tych terenów.

Uzupełnieniem konferencji była wystawa pt. „Piękne krajobrazy w parkach krajobrazowych” przygotowana w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze. Będzie ona dostępna dla zainteresowanych do końca tego roku. Przedstawiono na niej prace dzieci i młodzieży uczestniczących w konkursach edukacyjnych organizowanych przez Ośrodek Edukacji Ekologicznej przy jeleniogórskim oddziale Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych. Wizyta w muzeum była także okazją do jego zwiedzenia i wysłuchania ciekawej prelekcji w wykonaniu Stanisława Firsza.



Po południu wystąpiła młodzież z Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych w Jeleniej Górze podejmując tematykę ekologiczną oraz artyści z Przystani Twórczej – Cieplice Centrum Kultury. Kolejnym przyjemnym elementem konferencji były podziękowania dla osób i instytucji współpracujących z parkami dla ochrony przyrody, m.in. dla: Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Nadleśnictwa Kamienna Góra, Nadleśnictwa „Śnieżka”, nadleśnictwa Lwówek Śląski, Związku Gmin Karkonoskich, Karkonoskiego Parku Narodowego, Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Ukoronowaniem tych miłych chwil był poczęstunek pięknym tortem. Aż żal było go kroić.

Drugiego dnia zaproszono uczestników do odbycia wycieczki terenowej, podczas której zaprezentowano atrakcje regionu, w tym założenia parkowo-pałacowe na

terenie Rudawskiego Parku Krajobrazowego. Odwiedzono także pałac w Bukowcu (siedzibę Związku Gmin Karkonoskich) i wysłuchano prelekcji gospodarza obiektu Witolda Szczudłowskiego.



Po dwóch pracowitych dniach można śmiało stwierdzić, że uczestnicy konferencji dowiedzieli się wielu faktów z zakresu ochrony przyrody na terenach jeleniogórskich parków krajobrazowych oraz, co jest może ważniejsze, mogli poznać osobiście piękno chronionego tutaj krajobrazu. Słowa uznania za sprawne przeprowadzenie spotkania należą się gospodarzom Agnieszce Łętkowskiej (zastępcy dyrektora DZPK), Piotrowi Śniguckiemu (dyrektorowi DZPK) oraz ich zespołowi.

## **Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej 2014**

W sobotę 11 października 2014 roku odbyło się IV Ogólnopolskie seminarium krajoznawcze „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej”. Jak zwykle w organizowane przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK i Komisję Krajoznawczą Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze seminarium włączyła się Książnica Karkonoska, która użyczyła swojej sali oraz zapewniła sprawną obsługę jeśli chodzi o stronę techniczną. Impreza została dofinansowana przez Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze oraz Prezydenta Miasta Jelenia Góra, dzięki czemu można było ugościć przybyłych w trakcie przerwy kawowej.

Oczywiście całości organizacji podjął się piszący te słowa, który wszystkie działania zmierzające do osiągnięcia założonego celu wykonał społecznie. Również osoby, które zgodziły się na występ, nie otrzymały za swoją pracę żadnych honorariów. Wykonali ją za darmo. Dlatego też, jako organizator seminarium, składam im serdeczne podziękowania za to, że zgodzili się przybyć do Książnicy i podzielić z widzami swoją jakże niezwykłą wiedzę. Dziękuję jednocześnie dyrekcji Książnicy za nieocenioną pomoc i życzliwość z jaką spotykam się ze strony zarówno dyrekcji jak i pracowników, z którymi bezpośrednio mam kontakt. Również dziękuję Starostwu Powiatowemu w Jeleniej Górze i Prezydentowi Miasta za udzielone wsparcie finansowe.



*Krzysztof Tęcza (organizator), Leszek Kośny, Joanna Broniarczyk, Tomek Łuszczyński, Bogumiła Chabowska-Dąbek, Mieczysław Lewandowicz, Agnieszka Krzemińska, Eugeniusz Gronostaj*

Sobotnie spotkanie zaplanowałem tak by zaprezentować różne tematy i przedstawić różne tereny, nie tylko miasto Jelenią Górę. Dlatego zaprosiłem fachowców zajmujących się różnymi dziedzinami. Jako pierwsza wystąpiła pani Agnieszka Krzemińska, z zawodu architekt krajobrazu. Przedstawiła nam ona referat pt. „Zmieniające się oblicze miasta na przykładzie Alei Wojska Polskiego”. Każdy z nas zna oczywiście omawianą ulicę będącą dzisiaj jedną z najbardziej obciążonych komunikacyjnie arterii naszego miasta. Każdy bowiem zmotoryzowany codziennie musi przedrzeć się w godzinach szczytu właśnie tą ulicą by dotrzeć rano do pracy i popołudniu wróci do domu.

Pani Agnieszka na początku przytoczyła definicję wyraźnie określającą czym jest architektura krajobrazu. Otóż architektura krajobrazu jest dziedziną nauki i sztuki mającą na celu kształtowanie krajobrazu, w którym żyje człowiek w sposób estetyczny i funkcjonalny przy użyciu roślin, wody i elementów architektonicznych. Wydaje się, że nie ma nic prostszego, prawda? Wystarczy tylko prawidłowo zaplanować stosowne nasadzenia, wkomponować jakąś fontannę i ustawić ozdobne detale architektoniczne. Bylibyśmy jednak w błędzie tak sądząc. Owszem, dawniej tak było, przynajmniej w odniesieniu do obiektów wznoszonych przez ludzi bogatych oraz urzędy zarządzające terenami publicznymi. Dzisiaj wszystko się zmieniło. Mało który z inwestorów decyduje się, już nie tylko na wprowadzanie ozdób w budowanych obiektach, ale w ogóle na ładne projekty architektoniczne. Wynika to z ilości posiadanych środków finansowych, ale także z braku potrzeby dzisiejszego społeczeństwa, jeśli chodzi o otaczanie się rzeczami pięknymi. Nie jest to na szczęście proces stały. Pojawiają się pierwsze jaskółki. Coraz częściej inwestorzy, których na to stać, zaczynają wprowadzać w swoim otoczeniu elementy ozdobne. I chwala im za to. Dawniej jednak wznoszony nowy obiekt zwyczajowo był upiększany wszelkiego rodzaju ozdobami. Były nimi obramienia drzwi i okien, portale, gzymsy międzykondygnacyjne czy koronujące, pilastry, boniowania itp. Zwracano uwagę na wygląd całości. Tak właśnie było podczas projektowania i powstawania dzisiejszej Alei Wojska Polskiego. Mimo, iż wznoszone po obu stronach budynki różniły się wysokością i wielkością to jednak tworzyły one w miarę harmonijny ciąg. Nie raził on nikogo. Faktem jest, iż nie od razu ulica ta była ukształtowana tak jak dzisiaj. Na rycinie z 1780 roku widzimy budynek Domu Strzeleckiego. Usytuowany był on nieco na uboczu. Zmieniło się to już niebawem gdy zaczęto budować kolejne domy. Widać to wyraźnie na rycinie z 1902 roku. Widzimy tutaj szeroką ulicę spełniającą funkcję komunikacyjną. Oczywiście w tamtych czasach nie było takiego ruchu jak dzisiaj. Nie było jednak samochodów. Ulica w tamtym czasie była spójna stylistycznie. Po obu stronach była zwarta zabudowa mieszkalna. Widać było także po obu stronach ulicy posadzone regularnie nasadzenia drzew. Wówczas były one jeszcze małe. Jednak z czasem, co widać na kolejnych widokówkach, rosły one. W końcu trzeba było pomyśleć o ich formowaniu i przycinaniu. Niestety w miarę pojawiania się ruchu samochodów niektóre z drzew chorowały i trzeba było wycinać je zastępując chore okazy nowymi. Te jednak były nieduże i zaczęły tworzyć się niekorzystne pustki między nimi.

Najwięcej zmian na omawianym terenie miało miejsce w wieku XX. W 1904 roku na Placu Strzeleckim, gdzie znajdowała się tonąca w zieleni fontanna, postawiono

budynek teatru. Zmieniło to całkowicie wygląd tej części ulicy. Nie był to jednak koniec zmian w tej części ulicy. Ostatnia duża zmiana to likwidacja podjazdu do teatru. Miało to miejsce w związku z pracami zmierzającymi do poszerzenia ulicy. Taka zmiana pozwoliła na udroźnienie ruchu komunikacyjnego, jednak całkowicie zmieniła otoczenie. Dzisiaj, patrząc na pojawiające się tu nachalne reklamy, i nie tylko, miejsce to niezbyt zachęca do jego podziwiania. A przecież wystarczyłoby wykorzystać pusty plac od strony ulicy Sudeckiej by znowu stało się ono ozdobą tej części miasta. Pani Agnieszka przedstawiła swoje w tym względzie propozycje. Uważa ona, że powinno się w tym miejscu zmienić nasadzenia zieleni, które niejako otoczyłyby letni ogródek przynależny działającej w teatrze restauracji. Byłoby to naturalnym miejscem odpoczynku, które, ze względu właśnie na nowy rodzaj nasadzeń, wtopiłoby się w otoczenie. Gdyby do tego dodać podświetlenie budynku teatru wszystko doprowadziłoby do przywrócenia „życia” w tym ciekawym rejonie miasta.

Tomek Łuszczyński, który przyjechał do nas z niewielkich Borowic, postanowił przybliżyć wszystkim sprawy związane z zielarstwem. Swoją prezentację zatytułował: „Tradycje zielarskie Karkonoszy, laboranci i likiery ziołowe”.

Faktem jest, że wokół nas wszędzie rosną różne zioła, często wykorzystywane do różnych celów. On oczywiście skupił się na ziołach używanych w lecznictwie i przemyśle spożywczym. Wszyscy, gdy zostaniemy zapytani, bez namysłu powiemy, że są zioła szwedzkie, alpejskie, bawarski itp. Nie jest to jednak prawdziwy obraz. Ziół bowiem wykorzystywanych przez człowieka jest ponad 1 tysięcy, a ich odmian ponad 6 tysięcy. Oczywiście wiele ziół to rośliny trujące. Dlatego właśnie zbieraniem ziół oraz wytwarzaniem z nich różnych specyfików muszą zajmować się fachowcy. Początkowo byli nimi laboranci. To właśnie oni zbierali zioła i wykonywali z nich lekarstwa. W XVIII wieku karkonoscy laboranci założyli cech skupiający 30 czeladników. Wytworzyły się wówczas ośrodki specjalizujące się w zbieraniu ziół (Karpacz) czy ich przetwórstwie (Miłków). Niestety władze bardzo szybko przystąpiły do ograniczania działalności laborantów. W roku 1843 wydano ustawę ostatecznie likwidującą ziołolecznictwo w Karkonoszach. Spowodowało to, że nie przyjmowano już do nauki nowych czeladników i ostatecznie w roku 1884 zmarł ostatni z uznanych laborantów. Był nim Ernst August Zölfel z Karpacza. Aby jednak nie przyjmować tego faktu za koniec działalności laborantów w Karkonoszach nasz mówca, z zawodu inżynier chemik, postanowił (właściwie przez przypadek) podjąć się działalności w tej branży. Dzisiaj możemy już powiedzieć, że działalność prowadzona przez laborantów ma swoją ciągłość, a kolejnym mistrzem



laboranckim jest właśnie Tomek Łuszczyński. Aby jednak dowieść tego muszę przybliżyć jego działalność, którą przedstawił nam w drugiej części swojego wykładu.

Otóż na świecie znanych jest wiele wyrobów ziołowych na bazie alkoholu. Najstarszym z nich jest produkowany od 1510 roku likier znany jako Benedyktynka (Francja). Później pojawiły się Chartreuse (Francja – 1605), Unicum (Węgry – 1790). Nam oczywiście bardziej znana jest produkowana od roku 1807 Becherovka (Czechy).

W roku 1810 opracowano recepturę likieru ziołowego z dodatkiem jagód i innych owoców leśnych. I to stało się prawdziwym przełomem w branży likierów ziołowych. W tym właśnie roku w budynku browaru w Stanisławowie zaczęto produkować nowy likier znany jako Echt Stonsdorfer. Do jego produkcji wykorzystano rośliny rosnące w Karkonoszach. Ich specyficzny smak spowodował niezwykle zainteresowanie nowym likierem i jego producent aby sprostać zapotrzebowaniu w roku 1863 wybudował nową fabrykę, budynki której znajdują się obecnie przy ulicy Wolności w Jeleniej Górze. Oczywiście, zakończenie II wojny światowej nie oznaczało końca produkcji tego popularnego likieru. Obecnie jest on produkowany w Niemczech. Nie jest to już jednak to samo, gdyż jako składników używa się ziół alpejskich. Niemniej do dnia dzisiejszego na butelkach z tym trunkiem zamieszcza się oryginalną etykietkę, na której dociekliwi zobaczą budynki pierwotnych zakładów na tle panoramy Karkonoszy.

W roku 1920 w Cieplicach rozpoczął działalność zakład dostarczający śląski rumianek i produkujący mieszanki herbaciane. Po przejęciu w roku 1923 dawnego browaru w Strzegomiu oraz zakupieniu w 1934 roku upadającej fabryki porcelany w Stanowicach, jego właściciel opuścił te tereny by w 1950 roku uruchomić ponownie działalność w górach Harz. W roku 2014 hale tej, wywodzącej się z Cieplic hurtowni, mają ponad 22 tysiące metrów kwadratowych. Jest to obecnie największa na świecie hurtownia zielarska. Dla nas oczywiście ważną informacją jest ta, że jej korzenie wywodzą się z Cieplic.

Bez wątplenia jednak najważniejszą informacją jest ta, iż pan Tomasz Łuszczyński, jest twórcą nowej receptury na Likier Karkonoski i fakt, że wytwarzany przez niego likier zyskuje coraz większe uznanie. Można go już nabyć w dziesiątkach lokali gastronomicznych i sklepach z wyrobami alkoholowymi. Śmiało zatem możemy powiedzieć, że laboranci mają swojego kolejnego mistrza.

Pani Bogumiła Chabowska-Dąbek z Nadleśnictwa „Śnieżka” w Kowarach przygotowała wykład pt. „Zmienne oblicza lasu z jubileuszem w tle”. Lasy Państwowe mają 90 lat. Jest to niewątpliwie okres pozwalający na stworzenie administracji, która wie co ma robić, by lasy wciąż były, nie tylko źródłem zachwyty dla społeczeństwa, ale także źródłem dochodu dla państwa, a zarazem by wciąż były organizmem rozwijającym się we właściwym kierunku. Lasami zarządza Generalna Dyrekcja poprzez Dyrekcje Okręgowe, w których działają Nadleśnictwa. Na Dolnym Śląsku mamy aż 33 Nadleśnictwa. Jednym z nich jest Nadleśnictwo „Śnieżka”, które właśnie obchodziło swoje 40 urodziny.

Nasza prelegentka podkreśla, że 90 lat to dużo, dużo dla nas ludzi, dużo dla leśników. Jednak dla samego lasu to niewiele, to zaledwie chwila. Las jest dla nas źródłem życia, radości, jest tajemniczy. I właściwie było tak zawsze. Już za Piastów lasy były bardzo ważnym elementem dochodów. Pobierano wówczas za wstęp do niego stosowne opłaty. Dlatego też starano się go chronić. I tak np. Kazimierz Wielki wydał pierwszy akt prawny chroniący las. Chodziło w nim o ochronę gatunkową cisa, który wycinany był wówczas w niepokojącym tempie. Służył on do produkcji strzał, kusz, łuków. Za Jagiellonów lasy były wydzierżawiane. Wydawałoby się, że podczas zaborów lasy ucierpiały najwięcej. Tak też było. Prowadzono w nich gospodarkę rabunkową. Jednak właśnie wówczas wykształciły się pierwsze zasady gospodarowania w lasach. Okres ten uważa się za początki leśnictwa.

Lasy to nie tylko miejsce pozyskiwania surowca. To także ostoja zwierzyny, to także niezwykle doznania dla ludzi odwiedzających je. Niestety dzisiaj prawdziwych lasów już właściwie nie ma. Najbardziej zauważalnymi przez nas zmianami w lasach są zmiany jakie zachodzą tu w ciągu roku. Kolejne bowiem pory roku powodują zmiany w roślinności co z kolei owocuje w jego wygląd. Najpiękniej prezentuje się las jesienią, kiedy to lisice zmieniają swoje barwy. Jesień to także zapach grzybów, które wtedy pojawiają się obficie. Okres ten jednak nie trwa zbyt długo. Zaraz przychodzi zima. Zmienia się wówczas krajobraz, jest on biały i surowy, co wcale nie oznacza ponury. Szybko jednak ciepłe promienie słoneczne torują drogę dla wiosny kiedy to wszystko budzi się do życia. Robi się zielono i przyjemnie.

Trzeba pamiętać, że las to żywa istota, która choruje i odnawia się. Przeżywa klęski. Wiatry sieją w lesie spustoszenie. Rozwijają się wówczas grzyby i owady. Nie sprzyja to prawidłowemu przyrostowi drzew. Trzeba w takich wypadkach pomagać przyrodzie i właśnie wtedy do akcji wchodzi leśnicy. Znanych jest w historii wiele klęsk jakie nawiedziły nasze lasy. Nie ma co się nad nimi rozczulać. Lasy, dzięki oczywiście pomocy fachowych służb leśnych, poradziły sobie z tymi

przeciwnościami i dzisiaj prezentują się wspaniale. Trzeba jednak pamiętać, że lasy to nie tylko szata roślinna. To także zwierzęta, a więc żywe istoty, które także trzeba chronić, i którym także czasami trzeba pomagać.

Najpiękniejsze jednak w lasach jest to, że każdy z nas, odwiedzających je, widzi ten sam las inaczej. Każdy jednak widzi go jako coś pięknego.

Mieczysław Lewandowicz zarządzający Karkonoskim Centrum Gospodarki Odpadami opowiedział nam o sposobach gospodarowania odpadami. Przedstawił metody jakimi dzisiaj stara się neutralizować niekorzystne dla środowiska substancje. Zaprezentował także Regionalną Instalację Przetwarzania Odpadów Komunalnych, jaką zbudowano na naszym terenie, będącą zarazem jedną z najnowocześniejszych w kraju.

Aby właściwie gospodarować odpadami trzeba najpierw ponieść stosowne nakłady finansowe. Często są one bardzo duże. Jednak właściwie użyte szybko zwracają się przynosząc pożytek nie tylko firmie ale nam wszystkim, nam mieszkańcom tych terenów. Aby jednak można było wydatkować stosowne sumy najpierw musimy przekonać ludzi do zasadności takich wydatków. Dlatego właśnie rok rocznie na składowisku odpadów organizowane są spotkania z dziećmi, którym wpaja się zasady segregacji śmieci, bez których oczywiście wysypisko da sobie rację, jednak ich stosowanie znacząco wpływa na opłaty za wywóz śmieci. A ich wysokość nie jest przecież bez znaczenia. Ponieważ działania te przynoszą pozytywne skutki zakład mógł znacznie obniżyć ceny i stał się konkurencyjny na rynku. Dzięki temu także, oraz dzięki darmowemu ustawianiu specjalnych gniazd do segregacji odpadów, zmieniło się nastawienie mieszkańców, którzy w znacznie mniejszym stopniu pozbywają się odpadów w sposób nielegalny.

Najważniejszym wydarzeniem w ograniczeniu szkodliwego działania odpadów na środowiska była decyzja gmin tworzących Związek Gmin Karkonoskich o zagospodarowaniu dzikiego wysypiska śmieci i wybudowaniu odpowiedniej instalacji do ich przetwarzania. Przez ostatnie 15 lat prowadząc ukierunkowaną i przemyślaną działalność przyjęto pewne standardy. Niestety jako zakład dostaliśmy bardzo mało czasu na przystosowanie się wchodzących w życie przepisów. Poradziliśmy sobie jednak z tym. Po roku 2000 przeprowadzono rekultywację wysypiska. Wybudowano specjalny system rurociągów odprowadzających pozyskane wycieki do odpowiednich zbiorników, tak by wyeliminować wpływ tych substancji na środowisko.

Kolejnym etapem była budowa zakładu utylizacji odpadów komunalnych. Dzięki pozyskaniu środków zewnętrznych doprowadzono sprawę do szczęśliwego końca. W roku 2002 powstała nowoczesna kompostownia kontenerowa. Następny cykl rozbudowy KCGO doprowadził do wybudowania nowej kwatery oraz ujęcia gazu, który będzie służył do pozyskiwania ciepła. Nowinką techniczną okazała się kompostownia tunelowa, która była znacznie tańsza od kontenerowej a jednocześnie pozwalała w znacznie krótszym czasie uzyskać o wiele lepsze wyniki w stosunku do prac prowadzonych na tradycyjnych obiektach.

Patrząc na nasz zakład w dniu dzisiejszym widzimy doskonale, że podejmowane w przeszłości decyzje były trafne i przyczyniły się do stworzenia na terenie Związku Gmin Karkonoskich nowoczesnego zakładu przetwarzania odpadów komunalnych, który, po pierwsze nie ma tak szkodliwego oddziaływania na środowisko jak podobne zakłady w Polsce, po drugie, jest zakładem wciąż wyprzedzającym narzucane nam standardy gospodarowania odpadami.

Leszek Kośny z Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze przybliżył sprawy związane z owadami. Tytuł jego wystąpienia: „Owady w historii Ziemi Jeleniogórskiej”, zaciekał wszystkich. Najpierw jednak przypomniał on wybitnych ludzi zajmujących się tą tematyką na naszej ziemi. Byli nimi Alfred Borkowski i Andrzej Paczos. Zajmowali się oni historią owadów w naszym regionie. A trzeba wiedzieć, że owady to najliczniejsza gromada zwierząt zamieszkujących Karkonosze.

Pan Leszek swój wykład rozpoczął od bartnictwa. Bo, jak się okazuje, nie zawsze były w naszych domostwach pasieki złożone z uli. Na początku miód pozyskiwano z barci. Nie było to wcale takie łatwe ani proste. Nie było także zbyt bezpieczne. Bartnik bowiem, zanim mógł dostać się do miodu musiał dotrzeć do niego. A pszczoły często wybierały sobie miejsce na składowanie miodu bardzo wysoko. Trzeba wtedy było dotrzeć do niego wykorzystując system specjalnych lin. Nie było to zbyt wygodne.

Ponieważ jednak miód od zawsze był towarem pożądanym pozyskiwano go już od bardzo dawna. Pierwszy dokument, w którym wymieniano bartników, jaki się zachował na naszym terenie pochodzi z wieku III, a jego autorem jest książę Henryk IV Prawy. W czasach późniejszych, właśnie ze względu na trudności jakie sprawiało pozyskiwanie miodu z barci, zaczęto wycinać części drzew bartniczych i ustawiać na ziemi zabezpieczając je jednocześnie przed opadami specjalnymi daszkami. Barcie te albo ustawiano albo kładziono. Lokalizowane je w pobliżu domów mieszkalnych co pozwalało na stosunkowo łatwy dostęp do nich. Później, w miarę zaniku drzew

bartniczych, zaczęto budować znane dzisiaj ule. Przyczyniło się to do pozyskiwania znacznie większych ilości miodu. Nic więc dziwnego, że ule wyparły barcie. Na dowód tego mamy dokument z XVIII wieku, w którym czytamy, że w powiecie lwówecko-bolesławieckim było 84 barcie i 4052 ule.

Na początku ule były bardzo proste. Później starano się je ozdabiać, aż w końcu zaczęto tworzyć ule figuralne. Często ule umieszczano w figurach świętych. Najbardziej znaną w Europie pasieką była ta z miejscowości Dworek koło Lwówka Śląskiego, złożona z 20 uli figuralnych. Nazywano ją „12 Apostołów” poszczególne bowiem rzeźby przedstawiały m.in. uczniów Jezusa. Niestety nie zachowała się ona do dnia dzisiejszego w całości. Część uli uległa zniszczeniu, część trafiła do różnych muzeów. Na placu przed Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze znajduje się kilkanaście kopi owych uli.

Najstarsza książka poświęcona pszczelarstwu ukazała się w roku 1568 w Görlitz. Jej autorem był Nickel Jacob nazwany przez Niemców „ojcem literatury pszczelarskiej”. Ważną pozycją dotyczącą owadów była także wydana w roku 1603 „Theriotropheum Silesiae” Caspara Schwenckfelda. Był to uporządkowany alfabetyczny spis śląskiej fauny.

Ciekawe i zarazem tragiczne w skutkach wydarzenie podał w swoim opisie miasta Jeleniej Góry Johann Daniel Hensel. Wspomniał on o zagadkowym pożarze Jeleniej Góry mającym miejsce w 1616 roku. Według niego pewien ogrodnik wybierając się do pszczół przygotował podkurzacz. Niestety silny wiatr przeniósł tłący się w nim ogień na dom pszczelarza. Powstały pożar w ciągu pół godziny objął swoim zasięgiem domy na długości pół mili. Spłonęło wówczas 85 domów, 41 pełnych stodół, 4 szopy i stajnie, w sumie 209 dachów lub budynków. Wydarzenie to nazwano pożarem pszczelim.

Pan Leszek wspomniał także ciekawe wydarzenie jakie miało miejsce w roku 1693 w okolicach Jeleniej Góry, Kowar i Kamiennej Góry. Otóż nawiedziła wówczas te tereny szarańcza. Wiemy o tym dzięki zachowanemu specjalnemu raportowi dotyczącemu tego jakże niespotykanego u nas wydarzenia. Innym wydarzeniem było rozpoczęcie hodowli jedwabnika. Miało to miejsce w wieku XVIII. W roku 1756 we Lwówku założono pierwsze plantacje morwy. W roku 1781 urządzono w szpitalu pomieszczenia hodowlane. Niestety bilans zysków i strat był bardzo niekorzystny i, po bardzo ostrej zimie jak miała miejsce w roku 1797, całkowicie zaprzestano uprawy morwy.

Kolejnym owadem masowo występującym na naszych ziemiach była wesz. Dotyczy to okresu po 1945 roku kiedy to miał miejsce ruch ludności na niespotykaną dotąd skalę. Brak możliwości utrzymania higieny był bezpośrednią przyczyną takiego stanu rzeczy. Dzisiaj, w zasadzie, nie ma już takich przypadków. Tak samo jak nie ma rodzimych przypadków malarii.

Bardzo ciekawym owadem, przynajmniej w latach pięćdziesiątych XX wieku, była u nas stonka ziemniaczana. Jej masowe pojawienie się wywołało panikę. Istniała bowiem obawa, że owad ten zniszczy całkowicie uprawę ziemniaków. Ukazało się wówczas zarządzenie określające tereny i terminy zbierania na nich stonki. Powszechnie uważano, że za pojawienie się na naszych terenach stonki odpowiadają Amerykanie. Dzisiaj oczywiście wiemy już, że tak nie było. Jej występowanie bowiem w Europie stwierdzono znacznie wcześniej.

Tragicznym w skutkach okazała się plaga występowania motyla wskaźnicy modrzewianeczki, który to doprowadził do prawie całkowitego zniszczenia lasów w Karkonoszach i Górach Izerskich. Najtragiczniejszy był rok 1981. W sumie wylesieniom uległo wtedy ponad 13 tysięcy hektarów lasów. Innym szkodnikiem, którego wykryto w 1985 roku był owad szrotówek kasztanowcowiaczek. Przyczynił się on do spustoszenia wśród kasztanowców. Do niedawna wydawało się, że te piękne drzewa nie przetrwają inwazji tych owadów. Na szczęście nie stało się tak.

Joanna Broniarczyk opowiedziała o „Przestrzeni Książnicy Karkonoskiej – ewolucji biblioteki”. Przybliżyłam nam proces rozbudowy Książnicy, który zakończono w 2008 roku. Dzięki temu znacząco powiększono powierzchnię obiektu, co pozwoliło na powrót księgozbiorów rozproszonych w działach znajdujących się w innych budynkach. Mamy obecnie bardzo przestronną czytelną, z której mogą korzystać czytelnicy, nie martwiąc się, iż nie będą mieli gdzie usiąść by przejrzeć wypożyczone książki czy czasopisma. Bardzo efektownie prezentuje się dział dziecięcy. Wstawiono tam odpowiednie meble i przygotowano przestrzeń do zajęć dydaktycznych. Wybudowano także salę widowiskową, której bardzo brakowało. Dzięki temu organizuje się wiele ciekawych spotkań i prezentacji.

Obecnie księgozbiór liczy ponad 200 tysięcy woluminów. Ponieważ księgozbiór jest organizmem żywym, co jakiś czas są usuwane z niego książki, które straciły swoje znaczenie. Uwolnioną w ten sposób przestrzeń zajmują nowe nabytki. Stare książki wystawiane są na specjalnych kiermaszach, na których chętni mogą je nabyć za przysłowiowy grosz. Wiele osób z tego korzysta.

W roku 2000 miał miejsce początek komputeryzacji biblioteki. Od tej pory Książnica „obrosła” kolejnymi zbiorami, tworząc zupełnie nową kolekcję, zupełnie inną niż do tej pory. Dawniej książki wypożyczał bibliotekarz. Dzisiaj czytelnik może zrobić to sam przez Internet. Może także sprawdzić co wypożyczał do tej pory. Obecnie czytelnik może korzystać z biblioteki internetowej. Ma w ten sposób dostęp do ponad 3 tysięcy tytułów. W bibliotece cyfrowej tworzone są zbiory (przede wszystkim regionalne), które są dostępne dla każdego mieszkańca naszego globu. I właśnie to jest największą zmianą jaka zaszła w ostatnich latach w bibliotekarstwie.

Krzysztof Tęcza w swoim wykładzie „Wzgórze Kościuszki” przedstawił niektóre zmiany w wyglądzie tego miejsca. Przede wszystkim jednak skupił się na ukazaniu jego piękna. Początkowo bowiem wzgórze to odstraszało ewentualnych chętnych do spacerów. Działo się tak dlatego, że na jego szczycie wzniesiono szubienicę. I pewnie nic by nie zmieniło takiego nastawienia gdyby nie podjęcie w roku 1778 decyzji o jej wyburzeniu. W miejscu tym powstały wówczas obiekty wojskowe. Zmieniono także nazwę wzgórza na Cavalier. Dzisiaj zobaczymy tu tylko fundamenty szubienicy. Pozbawione do tej pory wysokiej roślinności wzgórze zaczęto obsadzać wieloma gatunkami drzew, również owocowych. Zaczęto wznosić budowle służące do wypoczynku i zabawy. Wszystkie te działania były inspirowane przez burmistrza Jeleniej Góry Johanna Christopha Schönau oraz jego żonę Fryderykę Helenę, której to kochający małżonek wznosił w roku 1795 pomnik. Po tragicznej śmierci burmistrza wdzięczni mieszkańcy wzniesli jeszcze ładniejszy pomnik. Tym razem właśnie dla niego. W XIX wieku rozpoczęto drążenie pod wzgórzem pierwszych podziemnych korytarzy. Po wielu latach zostały one rozbudowane do tego stopnia, że rozważane są obecnie pomysły na ich wykorzystanie turystyczne. Sto lat temu od strony ul. Matejki zbudowano budynek Muzeum Karkonoskiego, który po wieku rozbudowano dodając do niego nowy obiekt połączony ze starym łącznikiem ze stali i szkła. W tym samym czasie przy ul. Sudeckiej zbudowano korty tenisowe i basen. Jednak najładniejszym obiektem powstałym w tamtym czasie był bez wątpienia przekrój geologiczny Sudetów Zachodnich. W czasach po II wojnie światowej wybudowano tu liczne boiska oraz spory parking. Później dodano do tego plac zabaw dla dzieci oraz siłownię. Całkiem niedawno niemal całe wzgórze poddano rewitalizacji i odnowiono wiele alejek oraz ustawiono nowe ławeczki i latarnie.

Wszystko to powoduje, że Wzgórze Kościuszki jest coraz chętniej odwiedzane przez mieszkańców naszego miasta.

Ostatnim występującym był Eugeniusz Gronostaj. Tytuł jego prezentacji „Helikon w Grecji – Góra Muz w Jeleniej Górze” był wystarczająco tajemniczy by zachęcić wszystkich do jego wysłuchania. W ostatnich latach teren od Wzgórza Krzywoustego do Perły Zachodu jest coraz chętniej odwiedzany przez turystów. Dlatego wszelkie przedstawienia historii tego miejsca są mile widziane.

Pan Gronostaj porównał Helikon grecki z Helikonem jeleniogórskim i okazało się, że w zasadzie niczym się one nie różnią. Może tylko tym, iż muzy przebywające na stałe w Grecji, gdy zmienia się pogoda przybywają do Jeleniej Góry. Bardzo ciekawym był napis umieszczony kiedyś w tym miejscu: Szczęście dobrem obywateli Jeleniej Góry. Może właśnie dlatego wznoszono tu wciąż nowe budowle, wytyczano nowe ścieżki. Gdy mieszkańcy naszego grodu wzbogacili się na produkcji i handlu płótnem lnianym byli żądni wszelkich nowinek i rozrywki na odpowiednim poziomie. Powstał wtedy Parnas. To właśnie tam mogli oni napić się prawdziwej kawy czy spróbować jak smakuje tytoń. Nic więc dziwnego, że już w roku 1796 wydano pierwszy przewodnik po tych terenach. Dzisiaj na podstawie wydanej w roku 1900 mapy możemy prześledzić przebieg istniejących sto lat temu ścieżek.

Podejmowane dzisiaj działania zmierzają do zwiększenia atrakcyjności tego dawniej jakże ciekawego obszaru, który w ostatnich latach został nieco zapomniany.

## **Festiwal życia w Bukowcu**

W dniach 17-18 października 2014 roku w Bukowcu zorganizowano *Festiwal życia*. Misją Festiwalu – jak pisze organizator – jest promocja zdrowia i zdrowego stylu życia. Przesłaniem tym wypełniamy zarazem nasz podstawowy cel, jakim jest niesienie pomocy innym, nie tylko poprzez zaspokajanie konkretnych materialnych potrzeb, ale także poprzez wskazywanie nowych celów i wartości. W tym wypadku idzie o rzecz fundamentalną: poszanowanie samego istnienia.

Takie właśnie przesłanie przyświecało organizatorowi – Fundacji Alternatyw Cywilizacyjnych *ŻYĆ INACZEJ*. Takie też przesłanie wyraził Bogdan Jasiński, który podjął się bezpośredniej organizacji tego, jakże innego od znanych spotkania.

Czym więc festiwal ten różni się od podobnych imprez jakie miały w tym roku miejsce w Bukowcu. Przede wszystkim ludźmi, którzy tutaj przybyli. I chodzi tu oczywiście zarówno o widzów jak i samych artystów. Bo nie każdy przecież jest przygotowany do odbioru tego typu sztuki. Tym razem w pałacu w Bukowcu, dzięki uprzejmości Związku Gmin Karkonoskich, mogliśmy poznać niezwykle



twórców. Pierwszego dnia swoje prace przedstawił Krzysztof Paliński. Już sam tytuł: „Ja, Chrystus z Chorzowa” wzbudził kontrowersje. Bo czyż artysta może utożsamiać się z Chrystusem? Bo tak właśnie można było odebrać ten tytuł. Tego właśnie i wielu innych rzeczy mogliśmy dowiedzieć się podczas dyskusji jaka wywiązała się po wernisażu. Zaręczam, że była ona nie tylko niezwykle interesująca ale również bulwersująca. Poruszano bowiem zasadnicze tematy. Mówiono o granicy, której nie powinno się przekraczać, o Stwórcy czy o tym na co może sobie pozwolić artysta by pokazać swoje założenia.



*Bogusław Jasiński otwiera wystawę Krzysztofa Palińskiego (drugi z prawej)*

Kolejnym ciekawym artystą, choć może powinno się o nim powiedzieć rzemieślnikiem, ba prawdziwym mistrzem w swojej dziedzinie, był Maciej Lercher. Pokazał on kilkadziesiąt prac, ale także zainstalował na zabytkowym strychu pałacu swoją pracownię, by móc zaprezentować jak tworzy się tego typu dzieła. I trzeba to przyznać, zarówno miejsce jak i sam warsztat bardzo wszystkich interesowały. Zwłaszcza dzieci, które mogły, pod czujnym okiem mistrza, spróbować swoich sił, w tej jakże rzadkiej profesji. Również przybyła na drugi dzień grupa dzieci uczestniczących w Warsztatach Terapii Zajęciowej Caritas im. Św. Krzysztofa z Lwówka Śląskiego była wprost oczarowana prezentacją Macieja Lerchera. Ciekawym wydarzeniem było spotkanie pana Macieja z kolejnym niezwykle interesującym artystą – Andrzejem Dudkiem-Durerem. Wykonali oni wzajemnie swoje portrety.



*Maciej Lercher prezentuje swoje dzieła*

Sam Andrzej Dudek-Durer pokazał kolejnego dnia sztukę multimedialną „Spirala... Transpozycji II”. W celu lepszego dotarcia do widza spektakl odbył się przy całkowitym zaciemnieniu sali, rozświetlanej tylko obrazami rzucanymi z dwóch rzutników na zawieszonym pośrodku ekranie. Odpowiednio skomponowana muzyka wprowadzała wszystkich w zamierzony przez artystę nastrój. I mimo, iż jego występ trwał całą godzinę, nikt nie poczuł monotonii upływającego czasu.

Kolejnym artystą był człowiek nietuzinkowy, prezentujący niezwykle rzadką sztukę. Chodzi tu o śpiew alikwotowy. Nie każdy człowiek potrafi wydobyć z siebie

odpowiedni głos, jednak w tym wypadku, po pierwsze jest to zupełnie inny rodzaj śpiewu – dochodzącego niejako z wnętrza, by nie powiedzieć z trzewi; po drugie chodzi tutaj wręcz o samo wydobywanie dźwięków, nie o słowa, które są w tym wypadku zupełnie nieistotne. I właśnie takie dzięki mogliśmy usłyszeć w mistrzowskim wykonaniu Mirosława Rajkowskiego.



*Od prawej: Witold Szczudłowski (Dyrektor Biura ZGK w Bukowcu), Andrzej Dudek-Durer, Mirosław Rajkowski, Bogusław Jasiński i Krzysztof Tęcza*

Oczywiście przedstawione wyżej wydarzenia nie były wszystkimi jakie wydarzyły się podczas Festiwalu życia. Był jeszcze cały cykl spotkań w zabytkowej stodole artystycznej udostępnionej przez Fundację Doliny Pałaców i Ogrodów. Między innymi można było dowiedzieć się czegoś o swoim organizmie na stoisku zorganizowanym przez obsługę z kowarskiego „Przedwiośnia”; można było wysłuchać pogadanki policjantów z Komendy Miejskiej w Jeleniej Górze o bezpiecznym poruszaniu się po drogach czy obejrzeć spektakl teatralny Warsztatu Terapii Zajęciowej z Lwówka Śląskiego.

Ponieważ wszystkim bardzo podobało się to z czym mieli okazję zetknąć się w Bukowcu, gospodarz obiektu podjął decyzję o pozostawieniu wystawy Macieja Lerchera, tak by jeszcze przez jakiś czas chętni mogli podziwiać jego prace.

## Nowe „Karkonosze”

W poniedziałek 21 października 2014 roku w restauracji Muzealnego Folwarku Dominium Łomnica miało miejsce długo oczekiwane wydarzenie. Zorganizowano tu spotkanie, podczas którego zaprezentowano nowy numer „Karkonoszy”, wydany po bardzo długiej przerwie. Mówimy tu oczywiście o wydaniu papierowym tego jakże poczytnego przed laty pisma. Ze względów finansowych, poprzedni właściciel tytułu musiał zawiesić jego wydawanie. Ale to właśnie dzięki Andrzejowi Plochowi „Karkonosze” tak długo gościły w naszych domach. Niestety ekonomia jest nieubłagana i koniecznym było znaleźć nowy sposób na wydawanie pisma. Pan Andrzej, w nadziei na kontynuację przekazał prawa do tytułu Karkonoskiemu Parkowi Narodowemu, który stał się tym samym nowym wydawcą pisma. Współwydawcą został Związek Gmin Karkonoskich. Nowy właściciel powołał Radę Redakcyjną, w której skład weszli: Wiesław Fałtynowicz, Jacek Godlewski, Ivo Łaborewicz, Wojciech Kapałczyński, Arkadiusz Lipin, Piotr Migoń i Andrzej Ploch. Przewodniczącym Rady został Andrzej Raj. Powołano także Zespół Redakcyjny w składzie: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Witold Szczudłowski – Zastępca Redaktora Naczelnego, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy Marek Dobrowolski, Roksana Knapik i Michał Makowski. Opracowanie graficzne i edytorskie powierzono Reginie Chrześcijańskiej, właścicielce wydawnictwa AD REM w Jeleniej Górze.



Uroczysty wernisaż pierwszego-inauguracyjnego numeru kwartalnika „Karkonosze” (w nowej edycji) stał się okazją do spotkania osób zaangażowanych w jego

wydawanie, jak i autorów tekstów oraz miłośników i sympatyków. Przybyła także Elisabeth von Küster, prezes Zarządu Spółki Pałac Łomnica. Byli również przedstawiciele redakcji „Krkonoše – Jizerské hory” pisma wydawanego przez naszych czeskich sąsiadów. Spotkanie pozwoliło na wymianę opinii o tym jak nowe „Karkonosze” powinny wyglądać. Sam tytuł bowiem sugeruje już poważne zmiany. „Karkonosze – Czasopismo Sudetów Zachodnich” mają przede wszystkim swoim zasięgiem objąć obszar Kotliny Jeleniogórskiej wraz z otaczającymi je pasmami górskimi, czyli: Karkonoszami, Górami Izerskimi, Rudawami Janowickimi i



Górami Kaczawskimi. Poszczególne informacje będą zamieszczane w utworzonych działach obejmujących przydzielone do nich tematy. Będą to wiadomości z zarówno z naszych gór jak i innych, nie koniecznie sąsiednich. Poruszone zostaną zagadnienia dotyczące krajobrazu, przyrody, dziedzictwa kulturowego, historii, sztuki, literatury, biznesu, architektury i infrastruktury. Ale stworzono także warunki do zamieszczania wspomnień, podejmowania dyskusji o aktualnych problemach jak i wprowadzono rozmowy redakcyjne, do których będą zapraszane osoby często będące autorytetami.



Podczas dyskusji jaka się wywiązała oczywiście słychać było słowa gratulacji ale również pojawiły się pierwsze głosy z konkretnymi uwagami. Na przykład zauważono, że brak jest kącika literackiego. Nowe czasopismo, wydawane na dobrej jakości papierze, przyciąga czytelną szatą edytorską jak i pięknymi zdjęciami. Jednak należy się zastanowić czy przypadkiem nie potraktowano zbyt ubogo spraw związanych z turystyką. Do tej pory dział ten był jednym z głównych. Teraz prym wiodą teksty przyrodnicze. Oczywiście, ze względu na obecnego wydawcę, nie ma się co temu dziwić. Trzeba jednak zastanowić się czy nie należy odpowiednio wywarzyć stosowne proporcje. Również przydałoby się zastanowić czy informacje zamieszczane w bardzo skrótowych wersjach mimo, iż jest ich dziesiątki, nie są, właśnie, zbyt powierzchowne.



W trakcie spotkania padło bardzo ciekawe pytanie: Co to są „Karkonosze”? Zaraz też padła odpowiedź. „Karkonosze” to zespół osób, które redagując pismo przedstawiają to co ich bawi, to co kochają, to co ich interesuje. Co ciekawe dotyczy to nie tylko osób tu zamieszkałych ale także tych, które przebywają daleko stąd, a które zauroczone pięknem tych terenów, chcą się podzielić z innymi swoimi odczuciami.



Oczywiście nowe „Karkonosze” wydawane są tylko w wersji papierowej. Dlatego też dobrze się stało, iż poprzedni wydawca stworzył stronę internetową, na której zamieszczane są wszystkie informacje dotyczące tego co dzieje się na naszym terenie, także te, które nie zostały uwzględnione w wersji papierowej.



Wracając jednak do zaprezentowanego właśnie nowego numeru „Karkonoszy” należy cieszyć się, że wreszcie stało się to faktem i, że wreszcie zainteresowani będą mogli porównać go ze starymi numerami, by wyrobić sobie opinię i powiedzieć czy

ten nowy numer podoba im się. A jeśli tak będzie, to wtedy należy życzyć nowemu wydawcy by wydawanie kolejnych numerów nie miało końca.

## **Utworzono Karkonoską Pracownię Regionalną**



*Porozumienie podpisują: Mirosław Kupis, Zdzisław Pietrowski, Andrzej Mateusiak i Krzysztof Paul*

W dniu 21 października 2014 roku w Bukowcu podpisano Porozumienie pomiędzy Związkiem Gmin Karkonoskich a Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Przedstawicielami Związku byli Zdzisław Pietrowski (Przewodniczący Zarządu ZGK) i Mirosław Kupis (Przewodniczący Zgromadzenia ZGK) a PTTK Krzysztof Paul (Prezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze) i Andrzej Mateusiak (Wiceprezes urzędujący tegoż oddziału). Dzięki Porozumieniu możliwym stało się powołanie do życia Karkonoskiej Pracowni Regionalnej. Pracownia zajmować się będzie gromadzeniem i opracowywaniem wszystkiego co dotyczy obszaru Sudetów Zachodnich. Na bazie, przekazanego dzięki porozumieniu księgozbioru, z istniejącej kiedyś w Jeleniej Górze Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK, będzie budowana podstawa nowego zbioru dokumentów dotyczących nie tylko historii, krajoznawstwa, turystyki ale także życia społecznego dzisiejszego pokolenia. Będą tu bowiem gromadzone wszelkie wiadomości o tym co przeżywamy, jako społeczeństwo, dzisiaj. Pozwoli to zapewne przyszłym pokoleniom na dostęp do wiedzy niezwykle ulotnej a zarazem bardzo potrzebnej. Oczywiście Pracownia to nie tylko stosowny księgozbiór, to także miejsce podejmowania nowych działań



zarówno w krajoznawstwie jak i życiu kulturalnym i poniekąd naukowym. To miejsce, w którym będą mogli spotykać się ludzie, dla których ten rodzaj aktywności jest bardzo ważny. Bo, przecież regionalizm i krajoznawstwo pozwalają na pobudzenie i utrwalanie poczucia tożsamości społeczności lokalnej, co ma kluczowe znaczenie dla rozwoju społecznego regionu – małej Ojczyzny, oraz edukacji młodego pokolenia i przygotowania jego do uprawiania turystyki kwalifikowanej.

Pracownia na swojej stronie internetowej będzie udostępniała katalog posiadanych zasobów oraz będzie zamieszczała informacje krajoznawcze dotyczące naszego terenu. Będzie także starała się gromadzić wiedzę na temat wszelkich wydawnictw jakie do tej pory ukazały się. Zapewne będzie to bardzo pomocne wszystkim osobom piszącym wszelkiego rodzaju prace. Pozwoli to także tym, którzy szukają konkretnych informacji. Powstanie dział, w którym będą przedstawiani wybitni ludzie zamieszkujący nasz region, tak by ich praca i osiągnięcia były ogólnie znane.

Pracownia będzie także miejscem organizowania spotkań i prowadzenia różnych dyskusji. Każdy chętny będzie mógł zgłosić się tutaj i na pewno dowie się czegoś nowego.

## **Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej 2014**

Podczas targów TOUR SALON w Poznaniu zorganizowano XXIII edycję Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej. Organizatorzy Przeglądu: Międzynarodowe Targi Poznańskie, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego i Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, przygotowali dla miłośników książki krajoznawczej wiele atrakcji. Każdy chętny mógł wziąć udział w specjalnej grze terenowej i sprawdzić swoją spostrzegawczość i wiedzę. Questioning pn. „Znasz li ten kraj?” poprowadzili studenci Akademii Wychowania Fizycznego z Poznania. Puzzle i malowanki dla dzieci zorganizowali przedstawiciele Stowarzyszenia Kaszuby z Kartuz. Gość specjalny Przeglądu, Barbara Wachowicz, podpisywała swoje najnowsze publikacje. Pani Barbarze towarzyszyli harcerze z X Szczepu ZHP im. Janka Bytnara „Rudego”. Pisarka wygłosiła także gawędę nt. krajoznawstwa ojczyściego „Ciebie jedną kocham cudowna rodzinna ziemi moja”. Przygotowano także specjalną prezentację multimedialną o Przeglądzie.



Organizatorzy Przeglądu, dzięki uprzejmości MTP, przygotowali stoisko, na którym zaprezentowano publikacje nadesłane do konkursu. Dodatkowo zostały wyeksponowane publikacje nagrodzone w tegorocznej edycji Przeglądu. Zgodnie z regulaminem przygotowano także Strefę Zwycięzców 2013. Swoje publikacje prezentowali i sprzedawali tutaj laureaci z zeszłego roku. Byli to: Podkarpacka Regionalna Organizacja Turystyczna z Rzeszowa, Wydawnictwo Kartograficzne COMPASS Roman Trzmielewski, Dariusz Faustmann z Krakowa i Stowarzyszenie Turystyczne Kaszuby z Kartuz.

Najbardziej oczekiwaną częścią Przeglądu była uroczystość wręczenia nagród przyznanych w tym roku. Ponieważ lista nagrodzonych jest bardzo obszerna po szczegóły odsyłam do strony [www.przegladsiazki.pl](http://www.przegladsiazki.pl). Ceremonię poprowadził Dariusz Kuźelewski, a swoją obecnością uświetnili ją przedstawiciele organizatorów, którzy wręczali przyznane nagrody i wyróżnienia. Przybyli także Członkowie Honorowi PTTK, w tym Włodzimierz Łęcki, były przewodniczący Komisji Krajoznawczej



*Przewodniczący KK ZG PTTK: Krzysztof R. Mazurski, Szymon Bijak i Włodzimierz Łęcki*

Zarządu Głównego PTTK. Był także obecny przewodniczący komisji – Szymon Bijak. Nad całością czuwała Komisarz Przeglądu Maria Janowicz, która wraz z ekipą zajmowała się także stoiskiem. Najwięcej czasu zajął prof. Krzysztof R. Mazurski – przewodniczący jury Przeglądu. Ogłosił on wyniki XXIII OPKKiT 2014 i przedstawił krótkie uzasadnienia do każdej z nagrodzonych pozycji.

Po wręczeniu nagród i wyróżnień zaproszono wszystkich do wspólnego zdjęcia i zapoznania się z propozycjami jakie oferowali na stoiskach targowych wystawcy.



*Na stoisku Przeglądu: Krzysztof Tęcza, Jolanta Śledzińska, Anna Tęcza, Bogdan Kucharski, Małgorzata Pawłowska, Mirosław Górecki, Paweł Mordal*



*Prezes PTTK Roman Bargieł dziękuje Barbarze Wachowicz za piękną gawędę*

Aby przybliżyć jak na tle wyróżnionych publikacji mają się wydawnictwa z naszego regionu podaję poniżej nagrody i wyróżnienia zdobyte przez wydawnictwa dolnośląskie.

Nagrody główne:

Kategoria - albumy krajoznawcze

III miejsce –*Karkonoski Park Narodowy – cztery pory roku*, wyd. KPN Jelenia Góra 2014



*Nagroda dla Karkonoskiego Parku Narodowego (odbiera dyrektor Andrzej Raj)*



*Nagroda dla Kowar (odbiera burmistrz Mirosław Górecki)*

Kategoria – przewodniki

II miejsce – Franczukowski Zbigniew, *Bedeker Polanicki*, Wydawnictwo Press-Forum, Polanica-Zdrój 2014

Kategoria – monografie i inne opracowania

I miejsce ex aequo – *Dzieje Kowar: zarys monograficzny do 2011 roku*, red. Wiesław Wereszczyński, Gmina Miejska Kowary, Jelenia Góra-Kowary 2013



*Nagroda dla Wydawnictwa Plan (odbiera Rafał Fronczak)*

Kategoria – mapy i atlasy

II miejsce - *Poznań – okolice południowe*, oprac. Wydawnictwo Turystyczne Plan, Jelenia Góra 2014/2015

*Poznań – okolice północne*, oprac. Wydawnictwo Turystyczne Plan, Jelenia Góra 2014/2015

Kategoria – informatory turystyczne i foldery

I miejsce – seria: *Materiały edukacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego*, Karkonoski Park Narodowy, Jelenia Góra 2013

- Knapik Roksana, *Przewodnik geoturystyczny po Karkonoskim Parku Narodowym*

- Knapik Roksana, Szuszkiewicz Adam, Rybski Roman, *Minerały polskich Karkonoszy*

- Przewoźnik Lidia, *Rośliny Karkonoskiego Parku Narodowego*

- Rąpała Roman, *Zwierzęta Karkonoszy*

III miejsce – *Rehabilitacja i wypoczynek: informator o ośrodkach i organizatorach turnusów rehabilitacyjnych dla niepełnosprawnych 2014/2015*, red. Zbigniew Franczukowski, Wydawnictwo Press-Forum, Polanica-Zdrój 2014

Wyróżnienia:

Dyplom Prezesa Zarządu Głównego PTTK:

*Zarys dziejów turystyki i przewodnictwa w Sudetach. 60 lat Koła Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie”*, Wydawnictwo AD REM – PTTK Oddział „Sudety Zachodnie”, Jelenia Góra 2013



*Nagroda dla Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” i Wydawnictwa Ad Rem z Jeleniej Góry (odbiera Krzysztof Tęcza). Foto: Anna Tęcza*

Dyplom Centralnej Biblioteki PTTK w Warszawie:

- *Moofie zwiedza Dolny Śląsk*, oprac. Jarosław Danielak, Ad Fontes Agencja Wydawnicza, Wałbrzych 2014

- *Wędrowki konia Tradycjusza: przewodnik po Kowarach i Vrchlabi*, Wyd. Miasto Kowary, Kowary 2013

## Sudety Zachodnie w fotografii Jacka Potockiego



*Jacek Potocki opowiada o swojej pasji*



*Część prac Jacka Potockiego*

We wtorek 29 października 2014 roku, gdy na dworze zaczynało robić się szaro i nieprzyjemnie, w kowarskim *Gościńcu na Starówce* otworzono wystawę „Sudety Zachodnie w fotografii Jacka Potockiego”. Była to pierwsza, w tym miejscu wystawa Jacka, a jednocześnie dwudziesta wystawa zorganizowana w *Gościńcu* prowadzonym przez Danutę Piepiorę. Autor znany z licznych publikacji krajoznawczych, tym razem pokazał, iż również ma talent fotograficzny. Chociaż, jak powiedział, fotografie zaprezentowane w dniu dzisiejszym, były wykonane na potrzeby prowadzonych przez autora wykładów dla kandydatów na przewodników sudeckich. Nie mniej, gdy obejrzymy owe zdjęcia, będziemy mieli odczucie jakby autor wykonał je z rozmysłem i odpowiednim nastawieniem. Nie są one bowiem dziełem przypadku. Myślę, że nie można tak powiedzieć. Zapewne znajdą się tacy, którzy powiedzą: fotka to fotka, cóż w niej takiego wyjątkowego? Ano właśnie. W zaprezentowanych fotografiach, oczywiście nie we wszystkich, można zauważyć, nie tylko dobre ujęcie tematu ale, przede wszystkim, dobre wycucie czasu i miejsca. Jest tu bowiem kilka zdjęć wyjątkowych. Choćby to przedstawiające widok



na jezioro, w którym gdyby nie marszcząca się tafla wody można byłoby odnieść wrażenie, iż zostało ono powieszono do góry nogami. Albo zdjęcie wykonane przez okno wieży zamkowej. Widać na nim piękny krajobraz o niesłychanie ostrych konturach, otoczony czarną obwódką, udającą ramy obrazu. Ciekawym zdjęciem jest również nietypowe ujęcie wykonane na Bobrowych Skałach.

Nie będę tu oczywiście opisywał kolejnych zdjęć gdyż każdy kogo interesuje ta tematyka ma możliwość zajrzeć do Gościńca i przekonać się samemu czy warto było się fatygować. Dodam tylko, że ze



*Ojciec i syn*

względu na temat wystawy, na pokazanych zdjęciach zawarte jest piękno naszej ziemi. Nic więc dziwnego, że na jej otwarciu przybyło liczne grono miłośników gór. Nic też dziwnego, że w miłej atmosferze, ulegli oni nastrojowi chwili i rozpoczęli stosowną dyskusję trwającą do późna.

**Wydawca:**  
**Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"**  
**Jelenia Góra – październik 2014**  
**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**